Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
№ 11 (380) WARSZAWA, 1 listopada 1924 R. ROK XVII

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

KONTO ZWIĄZKU P.K.O. 8082 ADRES: NOWY-ŚWIAT Nr. 35. TELEFON 7-98

PRENUMERATA: roczna wynosi 10 zł., półroczna — 5 zł. 50 gr., kwartalna — 3 zł. Numer pojedynczy — 1 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona — 80 zł., pół — 50, ćwierć — 30, 1/8 — 16, 1/16 — 10. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej







ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 11 (380) | Warszawa, dn. 1 listopada 1924 r. | Rok XVII.

Ilustracje do „Głuszca" B. Świętorzeckiego.



Głuszec i 3 kaczory leżące na ziemi, za nimi strzelba oparta o drzewo.



Nieżyjący głuszec zawieszony za nogi.



Głuszec w pozie tokującej.



13 głuszców, za nimi podobizna autora.



Przejście psa przez moczar, myśliwy opierający się na kiju, za nim strzelec.



Las sosnowy, zboże z prawej strony, głuszec i strzelba zawieszona na sośnie.

Do P.P. Prenumeratorów!

Do numeru niniejszego załączono przekazy, na których wypisano nazwiska i sumę należną jeszcze dodatkowo do końca roku bieżącego za prenumeratę. O ile te przekazy nie wpłyną do P. K. O. w przeciągu miesiąca bieżącego, to zainteresowani **nie otrzymają już następnego numeru.**

Prosimy przeto Szanownych Prenumeratorów, aby sprawdzali wewnątrz numeru, czy taki przekaz im przysłano.

P.P. Prenumeratorom, którzy zapłacili do końca roku bieżącego, przekazów nie posyłamy.

Administracja „Łowca Polskiego".

Z Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Wydział Wykonawczy zawiadamia niniejszem PP. Członków Zarządu Głównego, którym niezależnie od tego posłano zaproszenie oficjalne, że zebranie Zarządu C. Zw. P. St. Łow. odbędzie się w Warszawie w lokalu Polskiego Tow. Łowieckiego przy ul. Nowy Świat 35 w poniedziałek d. 10 listopada o godz. 12-ej w południe.

Na zebraniu tem spodziewana jest obecność PP. Członków z Wielkopolski i Pomorza, którzy po raz pierwszy uczestniczyć będą w zebraniu Zarządu po zlikwidowaniu Polskiego Związku Myśliwych w Poznaniu.

Tegoż dnia o godz. 7 wieczorem w tymże lokalu odbędzie się wspólna konferencja PP. Członków Zarządu z gronem posłów na Sejm, kompetentnych w sprawach łowieckich, oraz przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, dla omówienia sprawy nowej ustawy łowieckiej, wchodzącej obecnie do Sejmu. Tuszymy, że PP. Członkowie Zarządu zechcą licznie przybyć na te interesujące narady.

Wskazówki i zasadnicze paragrafy przy zawieraniu umów na prawo polowania z władzami państwowemi lub osobami prywatnemi.

WSTĘP

Data przystąpienia do umowy. Wymienienie stron zawierających umowę. Miejsce zamieszkania.

Uwaga. Jeżeli przystępuje Towarzystwo, wymienić prócz nazwy T-wa, osoby działające w jego imieniu. Są one osobiście odpowiedzialne za wykonanie warunków umowy.

§ 1. Określenie terenu dzierżawy i jego granice.

Uwaga. Jeżeli są jakie przestrzenie wyłączone z dzierżawy, np. parki, szkółki lub inne miejsca ogrodzone, należy je tu wymienić.

§ 2. Termin trwania umowy.

Uwaga. Termin winien być najmniej sześcioletni. Starać się o prawo co do prolongaty. Nowa umowa powinna być sporządzoną najmniej na rok przed ekspiracją. Jeżeli polowanie wypuszcza się drogą przetargów, starać się o pomieszczenie warunku, że, przy kilku konkurentach, dających tę samą sumę, pierwszeństwo ma poprzedni dzierżawca. Przy zawieraniu nowych umów drogą przetargów w tych samych warunkach, pierwszeń-

MAURYCY HR. POTOCKI.

Polowanie na kaczki podczas zlotów w Ordynacji Dawidgródeckiej.

(Na polowaniu, którego opis poniżej podaję, podniesiono kaczek 1,195, spadło według rachunku myśliwych 1,788, strzałów 5,569)

Dnia 28 sierpnia wyruszyliśmy z gościnnych Mańkiewicz w składzie następującym: Adolfowa hr. Bnińska, Olgierd ks. Czartoryski, Zygmunt hr. Skórzewski, Heronim ks. Radziwiłł, nasz kochany gospodarz, Ordynat Karol Radziwiłł, oraz niżej podpisany.

We wsi Orły Wielkie, przesiadłszy się na chłopskie furmanki, zaprzężone w kudłate, poleskie koniki, zanurzyliśmy się w nieprzebyte Dawidgródeckie błota i ostępy, by, zapominając o troskach życia codziennego, przeżyć nigdy nie zapomnianych dni kilka.

Z Orłów dróżyna ciągnie ponad krętą Wiilicą, w której w...ch zanurzają się zwisające z brzegów konary nadbrzeżnych drzew i haszcz przejeżdżamy poprzez onegiś słynne ze zwierza ostępy, które były stolicą łosi i dzików.

Przed kilunasty laty, ciągnęli tą samą drożyną prawie że o tej samej porze roku, nasi koledzy myśliwi ze sztucerem w dłoni — gdyż łosie zaczynały się wabić. Dziś trawa już zarosła zgliszcza budanu, w którym niegdyś wesoło gwarzyła myśliwych gromadka, a w ostępach pustka i cisza.

Lecz jeżeli zagłębisz się w najdalsze knieje, może posłyszysz fuknięcie spłoszonej lochy i zapluska na błocie odchodzące stadko, a w Wielemickiem cicho stęknie łoś. Budzi się puszcza, dzięki troskliwej opiece Ordynata; już zeszłej zimy tropiono 25 sztuk dzików, a teraz ponoć już słychać o kilku stadach, kilka łosi zdołało się skryć od morderczej ręki kłusownika i chociaż bardzo pomału, liczba ich się zwiększa. A gospodarz nasz, ufny, że zagra jeszcze wesoło róg myśliwski w jego ukochanej kniei, ręce zaciera z zadowolenia i podwaja swą czujność, by zwierz w spokoju się mnożył.

Dojeżdżamy do budanu, prowizorycznie z szuwarów skleconego, gdzie czeka nas myśliwska wieczerza.

Gajowi, którzy już od kilku tygodni kaczek pilnują, nocą stają u ogniska i raportują, że „sad" dobrze się podniósł. „A mnoho ich, toczno hrom, jak wznimajutsia".

O północy ruszamy z budanu, i cicho suniemy po Witlicy łódkami, by po jakimś czasie skręcić w kanał, nieco zarośnięty. Mokre od nocnej rosy gałęzie wnet resztki snu z powiek spędzają, więc rześko przebywamy kilkaset kroków błota, które u kresu podróży przebyć nam wypada.

„Sad" znajduje się na wypalonych torfowiskach, zalanych płytką wodą i zarośniętych kępami błotnej trawy, tatarakiem i miejscami łozą. Dochodzimy do bu-

stwo winno mieć przd osobą lub osobami prywatnemi, zalegalizowane T-wo Myśliwskie, należące do Centr. Zw. Polskiego Stowarzyszenia Łowieckiego.

§ 3. Wysokość tenuty rocznej oznaczona w złotych.

Kaucja w papierach procentowych państwowych, w wysokości rocznej tenuty.

Termin płacenia tenuty i wskazanie odbiorcy pieniędzy.

Rygory w razie uchybienia terminu płatności.

Uwaga. Nie zgadzać się na oznaczenie tenuty podług taksowej wartości zająca, ani też nie używać zwrotu: „Złoty równy frankowi złotemu". W obec ustalonego kursu naszej waluty„ tego rodzaju omawiania nie mają racji bytu. Kaucja nie zawsze jest wymagalną.

O ile by teren został zmniejszony przez właściciela, odpowiednie zmniejszenie tenuty powinno nastąpić jednocześnie.

Przy opłaceniu rocznej tenuty z góry, suma o którą zmniejszyła się tenuta, może nie podlegać natychmiastowe mu zwrotowi, lecz winna być potrącona przy płaceniu należności za rok następny.

§ 4. Warunki:

a) Obowiązek utrzymywania własnej straży łowieckiej, lub korzystanie z miejscowej.

Uwaga. Korzystanie ze straży leśnej w lasach państwowych dla potrzeb łowieckich przewidziane jest okólnikiem Ministra R. iD. P. — w tym wypadku dzierżawca wynagradza strażników i umawia się co do ich obowiązków w porozumieniu z Nadleśniczym.

O ile dzierżawca utrzymuje własną straż, funkcjonarjuszom państwowym strzelanie do drapieżników, bez jego zezwolenia, jest wzbronione. Również nie wolno im wprowadzać psów do lasu.

b) Obustronne zobowiązanie się usunięcia funkcjonarjusza szkodliwego dla leśnictwa lub łowiectwa, przy czem w wypaokach spornych miarodajnym, dla dowiedzenia winy, jest tylko wyrok sądowy.

Uwaga. Warunek ten jest konieczny ze względu na bardzo rozpowszechnione kłusownictwo pomiędzy funkcjonarjuszami leśnymi, w szczególności na Kresach Wschodnich.

Unikać dowodzenia winy strażnikowi łowieckiemu dzierżawcy, przez „dochodzenie" Nadleśnictw lub Zarządów Okręgowych żądać wyroku sądowego.

c) O korzystaniu z drzewa i gałęzi niezbędnych na szałasy (kupnie), budki, lizawki, stanowiska i t.p.

Uwaga. O ileby dzierżawca chciał wybudować dom mieszkalny własnym kosztem, Zarządy Leśne dają chętnie materjał drzewny bezpłatnie na warunkach do omówienia.

d) O obowiązku czyszczenia tryb (Dukt) przez właściciela lasu.

Uwaga. Oczyszczenie tryb leśnych niezbędne jest dla dojazdu na stanowiska przy polowaniach zbiorowych. Obowiązek ten zgodnie z wyjaśnieniem Departamentu Leśnictwa w Min. R. i D.P., należy do administracji leśnej.

e) O obowiązku prowadzenia wykazów zabitej zwierzyny i drapieżników.

Uwaga. Warunek ten jest niezbędny dla danych statystycznych.

f) O podatkach i opłatach stemplowych.

Uwaga. Podatki od prawa polowania winien opłacać dzierżawca, wszelkie inne właściciel gruntu. Stemple do omówienia.

g) O szkodach wyrządzanych przez zwierzynę.

Uwaga. Dzierżawcy winni opłacać szkody wyrządzane przez zwierzynę tylko w polach uprawnych na zasiewach, przyczem przestrzeń zniszczona przez zwierzynę winna być zaraz wymierzoną i protokularnie stwierdzoną, wysokość zaś odszkodowania winna być obliczoną po żniwach, podług urzędowych danych statystycznych o wydajności ziarna z hektara w danym powiecie.

Żadne szkody wyrządzane w lesie nie mogą obciążać dzierżawcy polowania. Szkółki leśne powinny być ogrodzone staraniem właściciela. Zniszczona kora na drzewach skutkiem wycierania rogów przez jelenie i kozły, nie może być braną w rachubę. Innych szkód w lesie zwierzyna nie wyrządza.

h) O niedozwolonem polowaniu z psami gończemi, ogarami i chartami, z wyjątkiem psów ułożonych specjal-nie na dziki.

---

dek, brodząc po kolana w wodzie, a chociaż budki sianem podmoszczone, woda pomału coraz wyżej się podkrada. Słyszę przez chwilę, jak mój sąsiad, opodal w wodzie się pluska i w budce lokuje, poczem, zaćmiwszy papierosa, wsłuchuję się w ciszę przedświtu.

Pomału zaczynam rozróżniać przed sobą taflę czystej wody, nad którą się snują szare mgły, a na horyzoncie, gdzie noc szybko blednie, zlekka zaczyna się rumienić wązkim pasmem świt. Świst skrzydeł niewidzialnej jeszcze krzyżówki, szum przelatującego stadka cyranek, przerywa od czasu do czasu coraz częstsze odgłosy wszelakiego błotnego ptactwa.

Mgły się opuszczają i podnoszą, dziwne jakieś sprawiając harce, opalowego nabierając koloru, a tafla czystej wody coraz jaśniej zaczyna się błyszczeć.

Z pluskiem zaczynają zapadać kaczki, perlisty ściełąc za sobą szlak, przebiegają na skrzydłach z miejsca na miejsce łyski. Już można rozróżnić pływające na wodzie kaczki, oraz coraz częściej przelatujące nad głową stadka. Zapada tuż przedemną kilka krzyżówek, pojedyncze cyranki kręcą się koło nich.

—Można bić, panie - szepcze skulony za mną gajowy. Lecz czekamy na pierwszy strzał gospodarza, który ma nam dać sygnał do rozpoczęcia.

(C. d. n.)

O ZMROKU.

... Przechodząc rzuć okiem na staw
Tam, gdzie majestatyczna głębia wód b z końca
Obaczysz dwa słońca
Kąpiące się to w wodzie, to w wierzchołkach traw —
. Zachód. —
Świata skrzydlatego rozśpiewany chór,
Rzuca pleśń dziękczynną ponad szczyty chmur,
Lecz niedługo do snu wiatr wszystko kołysze
Sznury gęsi, kaczek, czujnym uchem słysze,
To znów widzę kluczem ciągnące żórawie —
Przecudowne bajki stają tu na jawie.
Milknie czar, ptaszął chór
Szemrze gdzieś odległy bór,
Gaśnie jawa — cud prawdziwy
Noc ogarnia staw i niwy.
Zniknął czar, ptaszął chór
Jeno szumi stary bór.

J. Korybut-Daszkiewicz.

i) O zezwoleniu na zakładanie poletek na paszę dla zwierzyny, o zbieraniu wypędów korzeniowych osiki, oraz gałęzi z innych starszych drzew, zdatnych na karmę dla zwierzyny.

Uwaga. Warunek ten przewidziany jest we wzorach kontraktów rządowych.

k) O zakazie chwytania i zabijania pożytecznych dla rolnictwa i leśnictwa zwierząt i ptaków, jak: jeże, nietoperze, sowy, myszołowy, pustułki, dzięcioły, szpaki, kukułki, dudki i synogarlice.

O obowiązku [tępienia] dzikich królików.

Uwaga. Rygor ten, zamieszczany w kontraktach na polowania w lasach rządowych w Wielkopolsce, jest uzasadniony, lecz o ile nie będzie objęty Ustawą, nie może być obowiązującym.

l) O stosowaniu się dzierżawcy do ogólnie obowiązujacych ustaw i przepisów rządowych.

Uwaga. Stosowany w umowach rządowych obowiązek zakładania poletek, wodopoi, lizawek i t.p. nie może dotyczyć dzierżaw na wielkich obszarach Kresów Wschd.

Zakazy strzelania śrótem do rogaczy nie mogą być obowiązującymi. Ograniczenia w odstrzale zwierzyny nie mogą być dzierżawcy narzucane. Zakaz strzelania do niektórych gatunków zwierzyny łownej, nieprzewidziany Ustawą Łowiecką, lub rozporządzeniem Ministra R. i D.P. — nie może być w umowie stosowany.

Dzierżawcy terenów państwowych nie są obowiązani do rezerwowania stanowisk na swoich polowaniach zbiorowych dla Nadleśnictwa lub delegatów rządowych, ponieważ w Nadleśnictwach państwowych wyłączone są specjalne tereny myśliwskie dla administracji leśnej.

m) Członkowie T-wa lub Kółka Myśliwskiego winni być zaopatrzeni w bilety myśliwskie, poświadczone przez Nadleśnictwo lub Zarząd Okręgowy.

Uwaga. Zaopatrzenie członków danego T-wa w bilety myśliwskie, poświadczone przez władze leśne z przyłożeniem pieczęci urzędowej, jest pożądane dla ułatwienia kontroli strażnikom leśnym i łowieckim, mając na względzie osoby nieuprawnione do polowania.

§ 5 Rozwiązanie umowy.

Uwaga. Zmiana właściciela okręgu myśliwskiego nie narusza praw dzierżawcy.

UWAGA OGÓLNA

Dzierżawiący polowanie winien domagać się, ażeby spasanie inwentarza w lesie było wzbronione conajmniej na 1/3 przestrzeni w kwietniu, maju i czerwcu, t.j. w czasie lęgowym.

Warunek ten przewidziany jest w Ustawie Łowieckiej, wniesionej obecnie do Sejmu, jako osobny paragraf.

JERZY OREŃSKI

100 lat słownictwa łowieckiego.

Sto lat upłynęło od czasu wydania pierwszej w języku polskim książki, całkowicie poświęconej słownictwu łowieckiemu. Wyszła ona w prawdzie z datą 1822 roku, ale nikt do tego czasu nie zwrócił uwagi w prasie łowieckiej na ten jubileusz, który obchodzić powinni miłośnicy łowiectwa polskiego, a zatem i jego gwary tak miłej dla ucha prawdziwego myśliwego.

Skorzystamy tedy z ostatnich miesięcy roku rozpoczynającego drugie stulecie, by zaznajomić w czasie jubileuszowym z tem dziełem świadczącem o wysokim poziomie kultury łowiectwa polskiego już w owym czasie odległym, — czytelników „Łowca Polskiego", który przed wojną rozpoczął w dodatku książkowym druk samodzielnie opracowanej książki, również temu przedmiotowi poświęconej, lecz niestety wskutek wybuchu wojny, — niedokończonej.

Oprócz opisu samej książki z przed stu lat, będącej obecnie białym krukiem antykwarskim, damy zaczerpnięte ze źródeł encyklopedycznych również starej daty, szczegóły biograficzne o autorze książki jubileuszowej. Z racji jubileuszu wreszcie przytoczymy szereg danych dotyczących bibljografji polskiego słownictwa łowieckiego.

* *
*

Kartka tytułowa książki opiewa:

„Pierwsze początki terminologji łowieckiej. Warszawa, 1822, w drukarni Glücksberga księgarza i typografa Królewskiego Uniwersytetu".

Nazwiska autora niema na tej karcie.

Na następnej znajduje się dedykacja bez podpisu: „Jaśnie Wielmożnemu Ludwikowi Grabi Platerowi", który był dyrektorem jeneralnym lasów rządowych w Królestwie Polskiem.

Dopiero na dalszych stronach spotykamy podpis autora opiewający: „Wiktor Kozłowski, asesor nadleśny W-twa Mazow. b. kapitan P.S.P.L.W.P."

Przedmowa obejmuje 8 stronic druku. Następnie podano alfabetycznie ułożony „Poczet Prenumeratorów", wypełniający stronic 11.

Sam słownik obejmuje str. 126. Na str. 127 rozpoczyna się „skorowidz" kończący się na str. 138-ej. Na zakończenie mamy na 8-u str. „Opisanie łowów", przeplatane wierszem.

Książkę zdobią liczne ilustracyjki luźne, niełączące się z treścią, winietki, oraz rysuneczki.

O autorze pierwszego słownika łowieckiego znajdujemy w ostatnich encyklopedjach polskich bardzo niewiele szczegółów biograficznych. Natomiast dawne encyklopedje polskie, których obecnie niema już w handlu księgarskim, zawierają bardzo szczegółowe dane, ciekawe dla badaczy dziejów dawnych łowiectwa polskiego.

Jedną z obszerniejszych biografji przytaczamy poniżej:

„Znakomity leśnik, zarówno w praktyce, jak w teorji. Urodził się w Białymstoku 1791 roku, tamże skończył szkoły publiczne, wyższe studja zaś od roku 1810 pobierał w uniwersytecie wileńskim, gdzie stopień kandydata filozofji otrzymał. W roku 1812 wstąpił do wojska księstwa Warszawskiego, do 18 pułku piechoty, z którym odbył całą kampanją, dosłużywszy się stopnia kapitana 8 pułku piechoty linjowej wojsk królestwa Polskiego. W roku 1818 opuścił służbę wojskową i wrócił do nauk, poświęcając się historji naturalnej i innym naukom przyrodzonym, a szczególnie leśnictwu. W tym celu wszedł do służby cywilnej, do wydziału leśnictwa przy komisji skarbu, gdzie wkrótce został asesorem nadleśnym w komisji województwa Mazowieckiego, a następnie nadleśniczym w Lublinie.

W roku 1828 mianowany był profesorem praktyki leśnej w szkole bodzentyńskiej, po której zniesieniu od roku 1831 do 1838 był dyrektorem lasów ordynacji Zamoyskich. W roku 1839 wrócił do służby rządowej i został nadleśniczym. Umarł powszechnie szanowany 1858 roku w Chlewiskach.

Jako autor, niemało w swym zakresie położył zasługi; pisywał do „Sylwana", w którym umieścił między wielu innymi bardzo ważnymi artykułami: „Słownik leśny, bartniczy, bursztyniarski i orylski", który pomnożony i przerobiony prze niego, wyszedł osobno w 2 tomach, Warszawa, 1846 r. in 8-vo). Oddzielnie zaś wydał „Pierwsze początki terminologji łowieckiej" (tamże, 1822, in 8-vo), w którem to dziele pracowicie zebrany jest słownik wyrazów myśliwskich, później znacznie pomnażany i przygotowany do drugiego wydania, pozostał w rękopisie. Zbierał on także wyrazy techniczne pszczelarzy i pasieczników, oraz wyrobów drzewa towarowego na rzekach spławnych krajowych, które zostawił w rękopisie, również jak „Opis ptaków śpiewających". Przytem urządził był Kozłowski biblio-

tekę z drzew leśnych, a to w tym sposobie, że każda książka ma okładki z innego drzewa, lub krzewu, jedną politurowaną, drugą tylko heblowaną. Na grzbiecie książki znajduje się kora, a w nagłówku hubka z tegoż drzewa lub krzewu. Roztworzywszy książkę, widać było w szufladce mchem wysłanej tabliczki okazujące przecięcie poprzeczne i ukośne, nasienie, trociny, popiół, wiórki, latorośl z kwiatem i owocem, liście, a na liściach i kwiatach były owady, jakie na którem drzewie lub krzewie znajdować się zwykły. Ważny ten zbiór przewieziony został do muzeum leśnictwa i miernictwa w Petersburgu. (Kozłowski przez lat 13 zbierał też jaja ptaków polskich i szacowną tychże kolekcję, posłał w darze uniwersytetowi petersburskiemu ze stosownymi napisami."

W związku z powyższym opisem, sądzimy, że Centr. Związek Polskich Stowarz. Łowieckich powinien zwrócić się do władz rządowych z projektem rozpoczęcia starań o sprowadzenie tych zbiorów z Petersburga i umieszczenie ich w odpowiedniem muzeum w Polsce.

* *

Wracając do sprawy słownictwa i jubileuszu stuletniego, przytaczamy niektóre szczegóły bibljograficzne, dotyczące dalszego rozwoju gwary łowieckiej po wydanej w r. 1822-ym. książce.

W roku 1823 wyszła w Wilnie „Nauka Łowiectwa" Ignacego Bobiatyńskiego, zawierająca: „wyrazy na jelenia (sarnę i t. d.) w łowiectwie używane."

W roku 1847 w Warszawie S. Kamińskiego „Nowy Poradnik dla myśliwych", z „krótko zebraną terminologją myśliwską".

W roku 1861 wydany w Wilnie „Słownik języka polskiego" zawiera specjalnie oznaczone wyrazem „myś" słowa i zwroty z gwary łowieckiej.

W roku 1880 w Warszawie wyszła książka I. Szlezygiera p. t. „Myśliwy ze strzelbą", z osobnym „spisem wyrazów i wyrażeń" myśliwskich.

W roku 1902 w Warszawie wydana „Encyklopedja staropolska" również uwzględnia ten przedmiot.

Pozatem oczywiście pierwszy twórca słownika polskiego, Linde podał wiele wyrazów z gwary myśliwskiej.

W piśmie zbiorowem, wydanem w Wiedniu w roku 1838 p. t. „Prace literackie" Józef hr. Dunin-Borkowski wydrukował rozprawę p. n. „O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim".

Poeta Bruno Kiciński ogłosił zbiór poezji myśliwskich, posługując się terminologją łowiecką.

Konrad Machczyński w „Łowcu Polskim" w latach 1900 - 1902 ogłosił 3 „opracowania językowe".

W innych rocznikach „Łowca Polskiego" i „Łowca" małopolskiego w sprawie słownictwa łowieckiego pisali ukrywający się pod inicjałami:

1) J. R. Z., 2) Z., 3) O., 4) Stary Odyniec, 5) W. Prack, 6) St. Ł., 7) St. S., 8) Józef Weyssenhoff, 9) Władysław Spausta, 10) St. hr. Sumiński, 11) Adam Maniewski, 12) prof. I. M. Dziama i 13) autor artykułu niniejszego.

Z najnowszych źródeł wymienić należy: „Alfabetyczne zestawienie użytych w pracy wyrazów gwary myśliwskiej" w „Łowiectwie" inż. Wiesława Krawczyńskiego oraz ks. Ludwika Niedbała „Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski najczęściej używanych wyrazów i zwrotów gwary myśliwskiej". (Poznań 1917)

Największy pod względem rozmiarów „Słownik łowiecki" opracowany przezemnie i obejmujący również nazwy polskie i łacińskie zwierzyny i ptactwa łownego, zaczął wychodzić jako dodatek książkowy do „Łowca Polskiego" z początkiem roku 1913-go. Druk urwano w połowie, kiedy „Łowiec Polski" przestał wychodzić z wybuchem wojny w sierpniu 1914 roku.

Biorąc pod uwagę, że statut Centralnego Związku polskich stowarzyszeń łowieckich w paragrafie 4-ym (punkt f) wlicza do celów i dążeń Związku: „ustalenie, pielęgnowanie i zaznajamianie członków ze słownictwem łowieckiem", — należy mieć nadzieję, że władze Związku zaopiekują się tą pracą i nie dadzą się zmarnować dziełu rozpoczętemu i w rękopisie ukończonemu przed wojną, kiedy skromna redakcja ówczesna zdobyła się na druk tak obszernej pracy.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

GŁUSZEC.

(Monografja).

(Ciąg dalszy).

Odchodząc z miejsca podsłuchów, o ile nie polujemy w lesie, w którym każde drzewo, każdy pień jest nam znany, nie zawadzi nigdy oznaczyć to miejsce białym kawałkiem papieru, zawieszonym na gałęzi. Pociemku bywa nie tak łatwo trafić w to samo miejsce, a robienie jakichkolwiek kombinacji z innego punktu przyprawia najczęściej o bardzo przykre konsekwencje.

Nocować nie radzę od tokowiska bliżej, niż o wiorstę. Rąbanie drzewa, łamanie gałęzi, światło, o ile rozpala się większy ogień, niepokoi głuszce i powoduje zrana późniejszy ich śpiew. Ten dystans jednak wystarcza w zupełności. Nieraz przekonałem się o tem w czasie mych polowań na Północy, gdzie silne wylewy rzek zmuszały nocować na jednej i tej samej wyspie z głuszcami. Czasem dzieliła mnie od ptaków przestrzeń tylko kilkuset kroków, ognia naturalnie dużego nie rozniecałem i zachowywałem się cicho, a głuszców to nie płoszyło.

W czasie noclegu, szczególnie o ile śnieg niezupełnie zginął lub zginął dopiero niedawno, należy ze względu na zdrowie nie kłaść się i nie siadać na gołej ziemi, oraz mieć przy ognisku z obu stron równe ciepło. W tym celu są najlepsze t. zw. „łapki" na północy z jodły, u nas ze świerku. Z nich się układa na 20 cent. grube posłanie i po wetknięciu do ziemi od strony wiatru paru żerdzi zawiesza się brezent. W ten sposób sporządza się ściankę, a pozostając wówczas między nią i ogniskiem, ma się z obu stron ogrzane powietrze. Dobrze jest również sporządzić od góry „dach" z tego samego brezentu. To nie wymaga dużego zachodu, a broni nas od wszelkich katarów i reumatyzmów.

Odchodząc zrana od ogniska, każdy myśliwy wiedzieć powinien, że bez porównania będzie mniej męczącem dla niego, gdy wyjdzie o pół godziny za wcześnie, niż o jedną minutę za późno. Straż leśna zwykle nie radzi się śpieszyć z odejściem; jest to zjawisko stałe u wszystkich i wszędzie, gdzie mi się tylko zdarzyło na głuszce polować. Ci ludzie, tak praktyczni na polowaniu, popełniają w tym wypadku niezrozumiały błąd. Te kilka chwil snu przy ognisku, o ile wogóle może ktoś wówczas spać, nie przynoszą najmniejszego wypoczynku. A gdy myśliwy chociaż trochę opóźni się z odejściem, co rozpozna zaraz po pierwszych głosach przebudzającego się ptactwa, zmuszony jest śpieszyć i zamiast przyjść cicho i bez zmęczenia na swe wieczorne stanowisko, przychodzi sfatygowany i spocony, przytem, prędko idąc, nie zachowuje niezbędnego spokoju i płoszy głuszce, które już się przebudziły i nadsłuchują. Ptak przez to zaczyna śpiewać znacznie później, a myśliwy marznie w oczekiwaniu. Przyjść na tokowisko należy, gdy jeszcze ptak śpi i tak cicho, by się nie słyszało własnych kroków, zatrzymać się i na śpiew oczekiwać. Tylko z tego miejsca, z którego podsłuchiwaliśmy głuszce wieczorem, można robić dalsze kombinacje w celu bliższego podejścia ptaka, o ile oczywiście usadowił się on za daleko.

Jeżeli tylko myśliwy nie jest pewnym, że znajduje się wystarczająco blizko od głuszca, według mej rady winien zbliżyć się powoli i cicho jak duch leśny. Należy mieć na uwadze, że strzelcy i straż leśna zwykle nie doceniają odległości i jeżeli mówią, że o sto kroków znajduje się od nas głuszec, to możemy rachować na 200 do 300. Zwracam jeszcze uwagę, że bez względu na odległość, nie z każdego miejsca bywa śpiew słyszany jednakowo dobrze. Dotyczy to głównie i daje się najjaskrawiej zauważyć w borach, u brzegów mszar. Zdarza się bardzo często, że z drogi, prowadzącej po wzgórzu, sły-

bija się nawpół gołego i niewyrośniętego ptaka, jest wielka trudność w odróżnianiu koguta od kury, albowiem zrywające się głuszce z pod wyżła w gąszczu widzi się tak niewyraźnie, iż nie można rozróżnić opierzenia. Ma się tu strzał krótki z rzutu, polegający na zręcznem wykorzystaniu momentu, gdy miga ptak wśród drzew i gałęzi; na wypatrywanie nie pozostaje czasu i jeżeli nie chce myśliwy wrócić do domu bez rezultatu musi strzelać bez wyboru.

Polowanie z łajką.

W północnych guberniach Rosji Europejskiej i na Syberji jest ten rodzaj polowania bardzo rozpowszechniony. Jest to sposób osobliwy, nie pozbawiony pewnego uroku i wymagający od myśliwego umiejętnego wykorzystania niektórych właściwości natury głuszca, dających możność dojścia do strzału.

Sam proces polega na odszukaniu ptaka i na podejściu, gdy go pies oszczekuje. Zdawałoby się, że jest to sposób polowania nadzwyczaj prosty, w rzeczywistości zaś, nie zawsze łatwo daje się głuszec zdobyć w ten sposób. Nadzwyczaj wielką i decydującą rolę w powodzeniu odgrywa tu łajka.

Nazwa „łajka" pochodzi od słowa „łajat'" - szczekać i oznacza w dosłownem tłómaczeniu z rosyjskiego „oszczekiwacz"; jest to zwykła nazwa na północy każdego myśliwskiego psa (z wyjątkiem wyżłów) i, jak to wielu mylnie sądzi, nie oznacza żadnej specjalnej rasy psów.

Łajka to zwykły pies podwórzowy, od szeregu pokoleń układany do polowania, wyglądu i maści nadzwyczaj różnej, bardzo zmyślny i wytrzymały, posiadający jedną tylko stałą cechę zewnętrzną: stojące i śpiczaste uszy. Widziałem te psy w guberniach: Archangielskiej, Ołonieckiej, Wołogodzkiej i Wiackiej, głównych ziemiach tego osobliwego polowania, i nigdzie zauważyć nie mogłem jakichkolwiek cech stałych.

Przewiduję, że niektórzy myśliwi i hodowcy psów temu zaprzeczą, utrzymując, że taka rasa istnieje. Otóż rzeczywiście u zamożnych myśliwych - sportsmenów na Syberji, istnieje gatunek psów - oszczekiwaczy, otrzymany z pewnej odmiany psów podwórzowych głębokiej Północy. Są to psy małe, białe, o stojących uszach, posiadające w istocie zewnętrzne cechy stałe. Ilość tych psów jest jednak znikomą w stosunku do ogólnej masy nazywanej „łajkami". Nie byłoby więc słusznem na zasadzie tak nieznacznego stosunku ilościowego stosować do ogółu pojęcie, dotyczące psów posiadanych przez niewielką ilość amatorów. Mój opis dotyczy tysiąca łajek, utrzymywanych przez przemysłowców - myśliwych. W zależności od nadanej tresury, sposobu polowania i celu, do jakiego pies ma służyć, bywają łajki różnie układane.

Najpospolitsze są łajki, używane do polowania na popielicę (wiewiórkę północy), a właściwość ich oszczekiwania posiada każdy „kundel" włościański na północy. Zdarzają się łajki, wyuczone wyłącznie szczekać na ptactwo lub grubą zwierzynę - niedźwiedzie i łosie; inne gonią rysie i rosomaki, zanim nie wpędzą ich na drzewo, poczem już oszczekują aż do nadejścia myśliwego. Łajka, dobra do polowania na głuszce, nie powinna oszczekiwać wiewiórek, w przeciwnym razie traci polowanie wszelki urok.

Że po głosie i sposobie oszczekiwania można rozróżnić rodzaj oszczekiwanej zwierzyny, pomimo, że to zapewnia każdy właściciel łajki, wierzyć temu nie należy; wiele razy widziałem, jak się mylili. W jednym tylko wypadku zgadzam się na możność rozróżnienia, a to mianowicie, gdy pies natrafi na niedźwiedzicę z dziećmi i ta go odpędza -, wówczas głos psa staje się na tyle charakterystyczny, że wykluczoną jest wszelka pomyłka. Drugi niezbędny warunek dobroci łajki stanowi dalekie jej odchodzenie od myśliwego. Głuszec bowiem tylko w nieobecności człowieka spędzony przez psa z ziemi usiada blisko na drzewie; gdy zaś dojrzy lub usłyszy myśliwego, odlatuje daleko. Dobra łajka bywa w ciągu polowania niewidoczną, spojrzy tylko czasem z daleka z gąszczu na swego pana i znów znika w lesie, oznajmiając swą obecność głosem już po znalezieniu zwierzyny.

Sam sposób oszczekiwania i głos pozostają nie bez znaczenia. Wszelkie zbyt gwałtowne i gorące zachowywanie się psa, jak opieranie się przedniemi łapami o drzewo, na którem ptak siedzi, zbyt ostry głos, ciągłe bieganie dokoła drzewa, powodują rychły odlot ptaka, nie pozostawiając myśliwemu dość czasu na podejście. Dobra łajka winna oszczekiwać ptaka, siedząc spokojnie niedaleko od drzewa i szczekać nie przeraźliwie, lecz nieustannie lub tylko z nadzwyczaj małemi przerwami.

Wśród tych zmyślnych psów zdarzają się czasem istne mistrze, mogące wprawić w zachwyt najwybredniejszego myśliwego. Raz jeden widziałem takiego psa. Polowanie z nim sprawiało wielką przyjemność, a żaden głuszec nie uchodził strzału. Pies ten prócz wrodzonej inteligencji, zamiłowania i zdolności, posiadał nadzwyczaj ostry węch i słuch. Znajdywał głuszce bardzo prędko, a stare koguty, które zwykle nie wytrzymują dłuższego oszczekiwania, zawsze czujne i ostrożne, ten pies pomimo ich dalekich odlotów potrafił znów odnajdywać i prześladować. Gdy oszczekiwany i podchodzony głuszec nie usiedział i zerwał się do lotu, „Orech" - tak się zwało to mądre zwierzę - tylko uszy nastawiał, wzrokiem śledził za nim, a potem, widocznie usłyszawszy, gdzie ptak usiadł, rzucał się jak kula w pogoń za nim, odnajdywał i oszczekiwał go znowu. To ciągłe prześladowanie, tak się uprzykrzało głuszcowi, że najostrożniejszy stary kogut w końcu dopuszczał na strzał myśliwego.

Takie psy stanowią naturalnie i w swej ojczyźnie na północy rzadkie wyjątki i bywają bardzo drogo cenione. Przy ogromnej ilości zwierzyny, którą tylko odszukać trzeba wśród olbrzymich obszarów leśnych, staje się zrozumiałem, że pies o takich wysokich zaletach oddaje swemu panu ogromne usługi i nie można się dziwić, gdy szczęśliwy właściciel żąda za psa od 300 do pięciuset rubli. Zwykła dobra łajka na popielice i ptactwo była placoną około 50 - 100 rubli.

Nie posiadając łajki w rodzaju „Orecha", a tylko zwykłą i dobrze ułożoną do ptactwa, należy się liczyć z czasem polowania. Stare koguty, jak już mówiłem, dotrzymują rzadko, a głównie młode stanowią objekt tego polowania. To też zanim się nie przekonają, jak jest człowiek dla nich niebezpieczny, trzeba z czasu korzystać. Najlepsze rezultaty osiągnąć można, polując od końca sierpnia do października. Nie bez wpływów pozostaje tu ta okoliczność, że głuszce przebywają w tym czasie przeważnie na ziemi, co daje możność psu znajdywać je prędko i łatwo. W końcu października i w zimie głuszce, żywiąc się głównie igliwiem sosnowem, przesiadują na drzewach, a tam je wykryć potrafi tylko pies wyjątkowo zmyślny i o bardzo ostrym węchu.

Cechą charakterystyczną ptaka, dającą myśliwemu możność podejścia, jest zacietrzewienie się głuszca na widok prześladującego go psa. Oszczekiwany ptak spogląda na łajkę, okazuje często pewnego rodzaju niezadowolenie, wyrażając je krektaniem, czasem głowę w stronę psa opuszcza i śledzi go wzrokiem. Nie wydaje mi się wiarogodnem, jak to niektórzy północni myśliwi opowiadają, żeby głuszec zeskakiwał na najniższe gałęzie drzewa, rozpuszczał wachlarz i skrzydła, najeżał pióra, chodził po gałęzi i wydawał różne głosy drażniące, czy też straszące psa, nie zważając na nic wokoło. Nie widziałem nigdy nic podobnego i zaliczam to do rzędu bajek. Przeciwnie stary kogut jest bardzo ostrożny i z trudem można go podejść. Młode też już w końcu października nie siedzą mocno, więc podchodzić je trzeba cicho i ostrożnie; a gdy po zobaczeniu oszczekującej łajki wywnioskujemy, gdzie siedzi głuszec, korzystać należy z gąszczu i drzew, pod osłoną których można się zbliżyć.

Wypatrzeć siedzącego ptaka, szczególnie, gdy się umieści na świerku lub jodle, bywa nadzwyczaj trudno; nie można dowierzać łajce, że na tem właśnie drzewie siedzi głuszec, na które pies spogląda, bo pies często się myli. Przedewszystkiem należy obejrzeć czubki wyższych drzew dokoła, gdyż najczęściej spędzony z ziemi

ptak, (a stary kogut prawie zawsze) tam się lokuje. Strzelbę podchodząc należy trzymać w pogotowiu do ewentualnego strzału w lot, gdyby się w porę nie spostrzegło siedzącego ptaka.

W końcu sierpnia prawie stale, a w początkach września bardzo często, gdy młode głuszce jeszcze trzymają się w stadach i mocno siedzą, to po zastrzeleniu oszczekiwanego głuszca lub odlocie jednego, nie można jeszcze wnioskować, że niema ich więcej. Często bardzo zapada całe satdo w najbliższem sąsiedztwie od siebie. Zdarzają się wypadki, że po 2 - 3 sztuki siada na jednem drzewie. W tym czasie młode głuszce nie są jeszcze ostrożne i przez psa spędzone przyczajają się nieruchomo, siedzą mocno i po strzale nie odlatują; wypatrzeć je wówczas bywa nadzwyczaj trudno.

W końcu sierpnia miałem raz z głuszcem następujące zdarzenie: podszedłszy do miejsca, w którem pies oszczekiwał, długo ptaka wypatrywałem. Pies spoglądał na pochyłą jodłę, lecz pomimo, że obejrzałem ją bardzo starannie, dostrzec ptaka nie mogłem. Sądząc w końcu, że pies się myli lub szczeka na wiewiórkę, odwołałem go ze sobą i odszedłem. Łajka wróciła jednak wkrótce na to miejsce i znów zaczęła oszczekiwać; wróciłem i ja. Tym razem w połowie jodły, w gęstych gałęziach dostrzegłem coś nieokreślonego; nie widząc jednak nic więcej, strzeliłem w tę ciemną masę, i młody kogut spadł z drzewa. Polując w lasach północy, gdzie trafiają się prócz głuszców łosie, a często i niedźwiedzie, nie zawadzi mieć przy sobie kilka ładunków kulowych. Pies szczeka na rozmaitą zwierzynę i czasem zamiast głuszca łatwo można podejść rogala. Można czasem, zbliżywszy się, i niedźwiedzia zobaczyć; jeżeli to będzie samiec, to nic myśliwemu nie grozi, lecz jeśli niedźwiedzica z małemi - to bez kul takie spotkanie może łatwo mieć niepożądane skutki.

Polowanie na „osice".

W drugiej połowie września u nas, a w pierwszej na północy, gdy ranne przymrozki zwarzą liście na osice, poszukują ich głuszce skwapliwie i przez jakiś czas żywią się nimi prawie wyłącznie.

Żerujące głuszce na osikach wykrywa wprawne ucho myśliwego w cichy ranek lub wieczór nawet o paręset kroków. Ptaki dają się słyszeć nietylko, przelatując z drzewa na drzewo, lecz i oskubując liście, powodują dość głośny szelest.

Do młodych głuszców, trzymających się jeszcze stada zbliżyć się można w tym czasie bez wielkiego trudu; do starego zaś koguta - cokolwiek trudniej; niemniej jednak zachowując ostrożność przy podchodzeniu, szczególnie w lasach, przetkniętych świerkiem, można zdobyć w ten sposób i tego mądralę. Właściwy czas polowania rozpoznać łatwo po czerwonych liściach na osikach. Rosyjscy pisarze przypisują ten kolor działaniu mrozu, nie sądzę jednak by to miał mróz powodować, najprawdopodobniej polega tu właściwość niektórych drzew na obecności osobliwego barwnika, zbiega się tylko zmiana koloru z czasem pierwszych przymrozków i żółknięciem liści. Zdaje się jednak, że osiki o czerwonych liściach bywają najchętniej nawiedzane przez głuszce; w każdym razie o tej porze najłatwiej ptaki spotkać na drzewach rosnących na brzegach leśnych łąk i polan, tam właśnie, gdzie najczęściej bywają osiki o liściach czerwonych.

Polowanie na „modrzewiu", na poszczególnych drzewach, na drogach, „ze śniegu".

Zasadniczy charakter polowań na północy, w przeciwieństwie do polowań w krajach kulturalnych i zaludnionych, polega na wykorzystywaniu różnych właściwości i przyzwyczajeń zwierzyny. Myśliwy u nas mając możność korzystania na polowaniu z całego szeregu pomocników, mniej potrzebuje znać życie ptaków i zwierząt.

Myśliwy bezludnej północy, gdzie ze strzelbą, jak ryba w morzu, ginie w bezbrzeżnych lasach i błotach i prócz wiernego psa niema nikogo do pomocy, by zapewnić sobie na polowaniu powodzenie i dobry rezultat, musi poznać i wykorzystać każde przyzwyczajenie, każdą właściwość zwierzyny. Stąd też pochodzi ten cały szereg obcych nam sposobów polowania.

W końcu września, gdy pierwsze przymrozki zwarzą igliwie na modrzewiach, staje się ono ulubionym pokarmem głuszców. Ptaki wyszukują te drzewa i oskubują igliwie do ostatniej szpilki. W okolicach gdzie modrzew jest rzadki lub rośnie tylko w niektórych miejscach, wykorzystując to upodobanie głuszca, łatwem bywa go zdobyć.

Podpatrzyli nemrodzi północy jeszcze jedno upodobanie ptaka, polegające na żywieniu się igliwiem poszczególnych sosen.

Zdarzają się drzewa cieszące się specjalnemi względami u głuszców, a są to zwykle stare rozłożyste sosny, stojące pojedyńczo wśród młodszego pokolenia. Igliwie ich musi najwidoczniej czemś się wyróżniać. Ptak bowiem wykrywszy takie drzewo stale na niem żeruje i tak długo i wyłącznie je nawiedza, zanim nie oskubie zupełnie. W zimie taką sosnę łatwo poznać po leżących na śniegu żółtych łupinkach, pączkach igliwia i „biletach wizytowych" głuszca. Północny myśliwy, odnalazłszy takie drzewo, następnego dnia o świcie z dobrym skutkiem czatuje pod niem na ptaka.

Trzeci sposób polega na podjeżdżaniu lub podchodzeniu głuszców na drogach. Późną jesienią, przed wypadnięciem śniegu, w ranki mroźne i pogodne wylatują głuszce o wschodzie słońca na szerokie gościńce i planty kolejowe, przecinające olbrzymie północne leśne przestrzenie. Co je tam sprowadza, napewno powiedzieć nie umiem, przypuszczam jednak, że zbierają tam głuszce kamyczki, potrzebne im do trawienia, przebywają bowiem przy drogach zawsze na ziemi i tylko spędzone, siadają na drzewie. Jadącemu wozem dają się łatwo zbliżyć na strzał. Znam wypadki gdzie zabijano w ten sposób po kilka kogutów jednego rana na przestrzeni 4 - 5 wiorst drogi.

Ostatnim znanym mi jeszcze sposobem polowania na głuszce w tych zimnych krainach, jest strzelanie do ptaków wylatujących ze śniegu. W czasie większych mrozów, od grudnia do lutego, gdy temperatura spadnie poniżej 25 stopni R.-a, głuszce, jak cietrzewie, zakopują się głęboko w śniegu i pozostają tam przez cały dzień.

Ulubionem ich miejscem pobytu bywają kwartalne tryby, małe polanki i łąki położone w lesie. Podejść się dają wtedy na nartach na kilkanaście kroków; wylatując, podnoszą za sobą duży słup śniegu, dając w locie piękny strzał myśliwemu. Gdzie głuszców wiele i jeżeli myśliwy jest obeznany dobrze z terenem, można rachować na pewne powodzenie. Uważnie wypatrując przed sobą i kierując się staremi „jamkami", łatwo zauważyć bielszy, połyskujący w słońcu poruszony śnieg, w którym ptak się zakopał. Zapadają głuszce całemi stadami i jeżeli rozsypią się wzdłuż tryby, łatwo strzelić do kilku sztuk.

(Dokończenie nastąpi).

JANUSZ DOMANIEWSKI.

Przegląd polskiej literatury łowieckiej.

X. Ludwik Niedbał — Słownik polsko - niemiecki i niemiecko - polski najczęściej używanych wyrazów i zwrotów gwary myśliwskiej. Poznań 1917. Nakładem autora.

W słowie wstępnem do swej pracy nawiązuje autor do książki Wiktora Kozłowskiego, która ukazała się w Warszawie w roku 1822 pod tytułem „Początki terminologji łowieckiej". Książka ta najwidoczniej była punktem wyjścia dla autora. Wielka szkoda jednak, że autor na niej jedynie poprzestał i nie starał się zapoznać z innemi pracami z tej samej dziedziny. Nie ścisłe jest bowiem twierdzenie księdza Niedbała, że od czasu ukazania się książki Kozłowskiego nic wyszła żadna praca dotycząca naszej gwary myśliwskiej. Prac takich wyszło kilka, a przyczynków rozrzuconych tu i owdzie po rozmaitych czasopismach

i pracach znalazłoby się sporo. Nie mogę tu na tem miejscu podawać spisu tej literatury, zarówno dla braku miejsca jak i z tego względu, że dokładne wykonanie takowego wymagałoby specjalnych bibljograficznych poszukiwań; aby jednak twierdzenie moje nie było gołosłownem muszę przypomnieć przynajmniej rzeczy bardziej znane. Tak np. w „Łowcu" (wydawanym we Lwowie) w rocznikach 1878 i 1879 drukowana była praca Wiktora Kozłowskiego p.t. „Słownictwo łowieckie". Czy ta praca jest tylko prostym przedrukiem pracy z roku 1822 tego nie wiem ale to właśnie powinien był wyjaśnić swym czytelnikom ksiądz Niedbał. W tymże „Łowcu" z roku 1878 znajdujemy artykuł Józefa hr. Dunin Borkowskiego „O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim". W artykule tym znajduje się sporo ciekawego materjału. Także w „Łowcu Polskim" (wydawanym w Warszawie drukowane były przyczynki do znajomości polskiej gwary myśliwskiej, nie mając jednak pod ręką kompletu tego czasopisma, nie mogę w tej chwili podać ich tytułów, ani roczników, w których się ukazały. Bardzo ciekawe dane, dotyczące języka łowieckiego, znajdujemy w pracy Dr. Tadeusza Mańkowskiego drukowanej w „Łowcu Polskim" w roku 1905. Otóż ani tych ani wielu innych prac i przyczynków z zakresu znajomości gwary myśliwskiej ksiądz Niedbał nie uwzględnia; czego żywym dowodem jest to, że ich w spisie literatury nie podaje.

Praca księdza Niedbała składa się z kilku części. Pierwsza obejmuje słownik polsko niemiecki, ułożony w ten sposób, że każdy wyraz polski, prócz odpowiednika niemieckiego zawiera również objaśnienie niemieckie; druga część obejmuje w analogiczny sposób ułożony słownik niemiecko polski. Dalej znajdujemy: „Tablicę poglądową na najważniejsze wyrazy myśliwskie, tyczące się części ciała i niektórych objawów życiowych zwierząt łownych", „Wyrazy, używane przy polowaniu z ogarami lub chartami" wreszcie „Wyrazy, używane w ptasznictwie".

We wstępie autor pisze: „Zdecydowałem się ująć pracę swoją w formę słownika polsko - niemieckiego i niemiecko - polskiego; uczyniłem to raz dla tego, aby dać możność myśliwym naszym do łatwej stosunkowo, i dosyć dokładnej orjentacji w języku myśliwskim niemieckim a po wtóre dla tego, aby przyczynić się do usunięcia fatalnej pomyłki, objawiającej się w ostatnich czasach coraz częściej w fachowych pismach niemieckich, przyjmujących, i czytelnikom swym bez zastrzeżeń podających artykuły współpracowników swych, służbę wojskową pełniących w Królestwie lub Galicji, którzy w sposób niesprawiedliwy i lekkomyślny odmawiają nam posiadania wyrobionego języka myśliwskiego".

Te słowa autora tłomaczą nam w dostatecznej mierze układ pracy. Omawiany słownik pozwala nam rzeczywiście szybko orjentować się w nomenklaturze niemieckiej; zauważyć jednak trzeba, że czytelnik, nieznający gwary, chcący się naprzykład dowiedzieć, co oznacza słowo „osmyk" natrafia na pewne trudności. Musi mianowicie najpierw dowiedzieć się, że osmyk po niemiecku nazywa się „die Blume" i dopiero poszukawszy tego słowa w słowniku niemiecko - polskim, znajdzie tam jego polskie objaśnienie. Z chwilą jednak, gdy się zgodzimy na układ książki przyjęty przez autora i na korzyści tego układu z wymienionych powyżej trudności, nie można autorowi robić zarzutu. Natomiast w samym słowniku znajdują się niedopatrzenia, a nawet błędy, z których choć kilka obowiązkiem moim jest tu wytknąć. Więc co się tyczy przedewszystkiem zwierząt łownych. Tak więc całego szeregu gatunków zwierząt łownych autor nie wymienia. Brak naprzykład czapli nadobnej (Garzetta garzetta), ślepowrona (Nycticorax nycticorax)), gęsi białoczelnej (Anser albifrons), gęsi małej (Anser erythropus), bernikli białolicej (Brauta leucopsis), bernikli obrożnej (Brauta bernicla) i t.d. Pszczołojada (Pernis apioVorus) zalicza autor do kań, co jest błędem; również błędem jest zaliczanie do orłów rybołowa (Pandion haliaetus). Kuropatwiarzem nazywamy nie tylko psa służącego do polowania na kuropatwy ale przedewszystkiem jastrzębia, czego autor w słowniku swoim nie uwzględnił. Dalej brak w słowniku całego szeregu słów, jak np.: kagańce (oczy wilka), kłańce (zęby wilka), kłańcanie (szczękanie zębami - u wilka), zaświecanie (pokazywanie się wilków w nocy), włochacz (niedźwiedź), placek (łapa niedźwiedzia), łopata (łapa niedźwiedzia), wichrzenie (rzucanie rozmaitych przedmiotów przez niedźwiedzia), szpilki (zęby charta), unosi się (pies, gdy za ślad wybiega), spąchiwa (poczuwa zwierza - o psie), ściąga się (o wyżle, gdy powoli postępuje, zwietrzywszy zwierzynę) i t.d. i t.d. Niektóre z tych słów są zresztą podane w tablicy, brak ich jednak w słowniku.

Niezawsze poszczególne słowa lub określenia są przez autora dobrze komentowane; tak np. pies nie wabi się, wabi się na jakąś nazwę; czyli nie mówi się „mój pies wabi się Hektor", a „wabi się na Hektora". Waderą nie nazywa się każdej wilczycy, a tylko wilczycę w czasie cieknania się, gdy prowadzi ona za sobą basiury. Autor nie odróżnia terminu „łowczy" od „łowiec". Łowczy był to w dawnej Polsce (szczególniej w średniowieczu) wysoki urząd, łowcami zaś nazywano podrzędną służbę łowiecką.

Bardzo dobry pomysł miał autor, układając tablicę poglądową najważniejszych wyrazów myśliwskich na wzór tablicy Riesenthala. I tu jednak ks. Niedbał nie uniknął błędów. Tak np. w rubryce 36 oznaczonej „Zdobycz łapać" pomieszcza autor dla niedźwiedzia trzy określenia: tłuc, pieścić, ściskać. Otóż prawdziwem jest tylko pierwsze określenie i to niezupełnie, albowiem gdy mówimy „niedźwiedź tłucze" znaczy to właściwie niedźwiedź zabija. Co się zaś tyczy słowa „pieścić", to oznacza ono duszenie przez niedźwiedzia, łamanie w uścisku kości; toż samo oznacza słowo ściskać. Tokowiskiem nie nazywamy bynajmniej miejsca pobytu cietrzewia, a miejsce, gdzie wiosną odbywają się toki. Nos dzika nie nazywa się gwizdem, a tabakierą, gwizdem nazywamy cały pysk. Kły górnej szczęki nazywają się u dzika fajkami. Dziki w drugim roku życia nazywamy przelatkami, paciukami zaś nazywamy przelatki trzymające się lochy. Błędów takich znajduje się w tablicy sporo; poza tem jestem zdania, że rubryki tablicy zostały ułożone niezbyt szczęśliwie i że jest ich zbyt mało.

Pomimo wytkniętych błędów słownik księdza Niedbała ma dużą wartość, lecz wartość ta, przy krytycznym poglądzie, polega przedewszystkiem na możności tłomaczenia technicznych słów polskich na niemieckie. O ile gwara niemiecka podana przez autora jest dokładna, tego ocenić nie mogę, takowej nie znając.

Z bibljografji łowieckiej.

Zawody strzeleckie.

w Poznaniu.

W sobotę dnia 20 września b.r. odbył się na strzelnicy w Szelągu przy bardzo pięknej pogodzie zawody strzeleckie Poznańskiego Związku Myśliwych, którego prezesem jest pułk. Chłapowski. Przed południem strzelano kulami do celów nieruchomych i ruchomych. W strzelaniu do rogacza stojącego pierwszą nagrodę zdobył p. nadleśniczy Metzig. W strzelaniu do rogacza w biegu pierwszą nagrodę zdobył p. nadleśniczy Torka, drugą p. Dr. Ciążyński. W strzelaniu do jelenia biegnącego - pierwszą nagrodę p. Torka, drugą p. J. Pełkowski, trzecią p. Cz. Wichrowski. Do dzika biegnącego - pierwszą nagrodę p. Torka, drugą p. Wł. Kostro, trzecią p. Metzig.

Po obiedzie w strzelaniu do rzutków nad Wartą zdobył pierwszą nagrodę p. Jaruszewski, drugą p. Torka, trzecią p. Pełkowski.

Do jury należeli pp.: gen. Unrug (przewodniczący), p. Wł. Korsak, referent łowiectwa, w Minist. Roln. hr. Zygmunt Kurnatowski, major Gorzeński i pplk. Chłapowski. Nagrody rozdała p. Stablewska.

Popisy strzeleckie „Pozn. Związku Myśliwych" należą do najefektowniejszych ćwiczeń sportowych, jakie kiedykolwiek widzieliśmy w Poznaniu. Zwłaszcza strzelanie do krążków wyrzucanych na Wartę, powinno było ściągnąć więcej ciekawych na Szeląg. W popisach brali również udział goście z po za naszej dzielnicy: p. Włodzimierz Korsak, refer. łow. w Warszawie, oraz znakomity strzelec z Wołynia, nadleśniczy p. Torka.

Wyrażamy nadzieję, że zapoczątkowany konkurs strzelecki przyciągnie w następnym roku szerszą rzeszę myśliwych z całej Polski, a cieszyć się należy, że już w tym roku przedstawiciele byłych naszych zaborów zgodnie po koleżeńsku i bratersku brali udział w popisach Wielkopolskich.

Jak się dowiadujemy, Poznański Związek Myśliwych czyni starania o urządzenie klubu, w którym odbywać się będzie strzelanie do gołębi żywych, do czego uroczo nad Wartą położony Szeląg niezwykle się nadaje i przypominać będzie niejednemu konkursowe „tir aux pigeons" nad jasnym brzegiem.

w Lublinie.

Lubelskie Towarzystwo Łowieckie w porozumieniu z Lubelskiem Wojewódzkiem Kołem Sportowo - Hodowlanem urządziło w dniu 3 z.m. na placu wyścigowym konkursowe strzelanie do gołębi i talerzyków.

Sędziami byli P.P.: Eugeniusz Frieman, prezes Lub. T-wa Łow. i Adam hr. Komorowski - Sulfczyński.

W strzelaniu wzięło udział oprócz członków T-wa wielu zamiejscowych myśliwych. Strzelano od godz. 10-30 rano do godz. 5-30 ppoł. Do konkursu stanęło 15 strzelających. Ogółem rozegrano 5 pul do gołębi i 1-ną do talerzyków. W championacie wzięło udział 14 strzelających, o tytuł mistrza m. Lublina walczyli pp. Henryk Chełmicki (z Płockiego) i Kazimierz Drecki, mając po 10 gołębi. Przy ostatecznej rozgrywce tytuł mistrza zdobył p. Henryk Chełmicki, bijąc przeciwnika dubletami. Dystans - 25 metrów, barage - 1 metr.

Pula druga. Nagrody T-wa Łowieckiego, dystans — 28 mtr., barage — 1 mtr., udział brało 15 strzelających.

I nagrodę (neseser podróżny) zdobył p. Wojciech Kołaczkowski, mając 7 gołębi.

II — (torba myśliwska) — p. Jan Koźmian, mając 6 gołębi.

Pula trzecia. Nagrody pieniężne, dystans — 28 metr. barage 1 metr, uczestników — 9-ciu.

I nagrodę (160 zł.) zdobył p. Adam Rakowski, mając 7 gołębi.

II gą (60 zł.) — p. Jan Gerlicz, mając 6 gołębi.

Pula czwarta. Nagrody pieniężne, dystans — 28 metrów, barage — 1 metr, uczestników 12-tu.

I — nagroda (180 zł.) p. Henryk Chełmicki mając 6 gołębi.

II-gą — (60 zł.) — p. Kazimierz Drecki, mając 5 gołębi.

Pula piąta. Nagrody T-wa Łowieckiego, dystans — 28 mtr., barage — 1 mtr., uczestników — 13 tu.

I — (srebrna papierośnica i 90 zł.) zdobył p. Jan Gerlicz, mając 12 gołębi.

II-gą — (laska i 40 zł.) — p. Wojciech Kołaczkowski, mając 11 gołębi.

W strzelaniu do talerzyków wzięło udział 13 strzelających, dystans — 15 metrów, nagrody pieniężne:

I — nagrodę (95 zł.) zdobył pan Kazimierz Drecki, mając trafnych 73 proc. II-gą — (35 zł. — p. Stanisław baron Rosenwerth, mając trafnych 66 proc.

III-cią — bardzo wybitny procent (60 proc.) zdobyli p.p. Adam Rakowski i Jan Gerlicz.

Na tem konkursy z powodu spóźnionej pory i niewidoczności celu musiano zakończyć.

Ogółem zabito przeszło 350 gołębi i strzelano do 200 talerzyków. Konkurs udał się nadspodziewanie dobrze, gdyż nawet tacy wszechświatowi strzelcy, jak baron Rosenwerth i p. Henryk Chełmicki serdecznie dziękowali Komitetowi za urządzenie konkursu, prosząc o częstsze urządzanie podobnych popisów.

Konkurs łowiecki.

Zarząd Koła Łow. Tow. Artystycz. podaje do wiadomości, iż ostatni termin nadsyłania prac przeznaczonych na wystawę „Łowiectwo w sztuce plastycznej" upływa z dniem 3-go listopada włącznie; prace nadsyłać należy do Nowego Salonu Artystycznego Seweryna Jasielskiego (Wierzbowa 7). Otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie 9-go listopada. Niezłożenie deklaracji nie przeszkadza do nadesłania prac. Na wystawę kwalifikują się wszelkie dzieła sztuki o treści związanej z łowiectwem.

Ze strzelnicy przy Polsk. Tow. Łow.

Wykonano szereg robót, mających umożliwić korzystanie ze strzelnicy przez czas zimowych miesięcy. Frekwencja uczącej się młodzieży stale się zwiększa. Komenda główna Policji Państwowej zwróciła się do Komisji Strzelnicowejo obniżenie opłat dla oficerów P.P.; opłatę zniżono o połowę, zwalniając z opłaty wejściowej i wyznaczając na strzelanie godziny od 10-ej rano do 12-ej w południe.

Pan Cz. Lisowski ofiarował Strzelnicy 4-ry karabinki, Rada Towarzystwa wyraziła Mu za ten dar podziękowanie.

Niebawem wprowadzone będzie strzelanie do ruchomych celów oraz ogłoszone będą konkursy z nagrodami pod kierunkiem Komitetu Narodowego zawodów strzeleckich.

Drobiazgi myśliwskie.

Zemsta kłusownika. Dyrektor dóbr Charcice w pow. międzychodzkim (Poznańskie). 26-letni Jerzy v. Hantelmann, wracając z objazdu pól bryczką w towarzystwie swej żony, zauważył ukrywającego się w kartoflisku jakiegoś podejrzaneg osobnika. W chwili, gdy na polecenie dyrektora bryczka stanęła, padł strzał. V. Hantelmann ugodzony śmiertelnie, niebawem życie zakończył w objęciach swojej żony. Zbrodniarz zbiegł; był to kłusownik, który zemścił się w ten sposób za prześladowanie go przez młodego dyrektora majątku.

Kronika myśliwska.

(Prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe nadsyłanie wiadomości do Kroniki myśliwskiej, bez względu na słabe rezultaty polowania. Wiadomości te są bardzo ważne dla statystyki łowieckiej).

U p. Kazimierza Ligowskiego w Korszyniach w d. 20 października w 19 strzelb zabito 80 zajęcy i 3 jastrzębie, królem polowania był p. Gustaw Mazurkiewicz, mający na rozkładzie 18 sztuk.

Kalendarz myśliwski.

W listopadzie wolno jest polować, o ile uprzednio nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret Wydziału obwodowego (dla b. Zaboru Pruskiego) lub Władzy powiatowej (dla Małopolski):

W b. Kongresówce: na łosie (byki), na jelenie (byki), na daniele (byki), na rogacze, na zające, na cietrzewie (koguty, kury i młode), na jarząbki (koguty i kury), na bażanty (koguty, a na kury tylko w tych miejscowościach, gdzie są urządzone i prowadzone bażantarnie), na kuropatwy, na słonki, na dzikie kaczki (kaczory i kaczki), na dzikie gęsi, na łabędzie, na siewki, na kszyki, na bekasiki, i na drozdy (kwiczoły i paszkoty).

W b. Zaborze Pruskim: na jelenie (byki, łanie i cielęta), na daniele (byki, łanie i cielęta), na borsuki, na zające, na cietrzewie, na jarząbki, na bażanty, na kuropatwy, na pardwy szkockie, na dzikie kaczki, na bekasy, na dropie, na łabędzie oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne z wyjątkiem dzikich gęsi(?) oraz na kwiczoły.

W b. Kogresówce na łosie (byki), na jelenie byce, na jarząbki, na cietrzewie (koguty), na głuszce (koguty), na kuropatwy, na bażanty (koguty i kury), na dropie, na strepety, na kszyki, na dzikie gęsi i na dzikie kaczk.

Uwaga: Przepis ten nie stosuje się do polowań urządzanych w zamkniętych zwierzyńcach.

Na Kresach (według Ustawy „Zakon ob ochotie 3 fewrala 1892 goda): na łosie (byki), na jelenie (byki), na głuszce (koguty i kury), na cietrzewie (koguty i kury), na słonki, na dzikie gęsi i łabędzie, na dzikie kaczki, na bekasy, na bekasiki oraz na wszelkie błotne i wodne ptactwo, na kuropatwy, na bażanty, na zające, na dropie i na strepety.

Odpowiedzi Redakcji.

Tow. Myśl. w Wilnie i innym. Z braku miejsca i czasu, sprawozdania zamieścimy w następnym numerze.

Kołu Łowieckiemu w Kielcach. Telefonowaliśmy do 4 firm o nasienie żarnowca i wszędzie nam odpowiedziano, że nie mają. Przy sposobności dodajemy, że Związek Centralny Polskich Stow. Łowieckich załatwia tego rodzaju zlecenia swych członków. O ile nam jednak wiadomo, Koło Kieleckie dotąd nie przystąpiło do Związku.

P. R. Kuncewiczowi. Przekaz włożony przez pomyłkę; był on przeznaczony dla kogo innego. Sz. Pan istotnie wpłacił 7.89 zł.

P. St. Ostrowskiemu. Nowy artykuł będzie drukowany, gdy tylko będzie miejsce w piśmie. „Partactwa i dyletantyzmu" drukować nie możemy ze względów zasadniczych, bo uważamy, że polemikę na ten temat należy zakończyć. Artykuł jest do zwrotu.

P. Janowi Łuniewskiemu. Cena numeru i p.e numeraty podana jest na okładce każdego numeru pisma. Ceny książek nie są nam znane. Poinformować może księgarnia.

Towarzystwu Nadbużańskiemu. Stosownie do życzenia potwierdzamy, że od Tow. Nadbużańskiego wpłynęło 15 zł. tytułem składki i 2 zł. za „Wymiary kar".

P. J. Łuszczewskiemu. Stosownie do życzenia drugie 2 złote zapisaliśmy na rachunek prenumeraty.

Panu St. Kałuźniackiemu. Żądany adres brzmi: Jerzy Dylewski w Siedlcach.

P. Fr. Wojciechowskiemu. Dawniejszych rachunków „Łowca Polskiego" nie mamy na sprzedaż.

REDAKTOR: **Jan Sztolcman** WYDAWCA **Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.**



Zgodnie z życzeniem Zebrania Ogólnego Nadzwyczajnego w dn. 18 lipca 1924 r., Zarząd Płockiego Towarzystwa Racjonalnego Polowania odwołuje część postanowienia, dotyczącą ogłoszenia w № 7 „Łowca Polskiego" i uważa to ogłoszenie za niebyłe,

Prezes (—) **B. Włodkowski.**

Sekretarz (—) **Z. Woltersdorf.**

Druk. Nakładowa, Warszawa, Hortensja 7. Tel. 216-60